

Wpisany przez Administrator
poniedziałek, 09 lutego 2015 17:39



Dorota i Piotr Majerczykowiec foto:P.Kolecki

O kulturze ludowej można pisać, można wyklądać i organizować prelekcje, można jeździć po kraju i notować na pięciolinii nutki ludowych melodii i przyśpiewek. Zachowamy w ten sposób informacje, że coś takiego jak kultura ludowa istnieje lub co gorsza - istniało. Dla zachowania żywej kultury ludowej nie będzie to miało jednak większego znaczenia i bez takich miłośników jak Dorota i Piotr Majerczykowie kultura ludowa zniknie z życia, pozostając jedynie wspomnieniem na kartach książek i w telewizyjnych archiwach. Gdy w 1991 roku pełniłem funkcję dyrektora MOK-u zwrócono się do mnie niemal z żądaniem, abym sfinansował klasę ludową przy działającej w Rabce szkole muzycznej. Nie zgodziłem się. - Po co tworzyć klasę? Może wystarczy rozdać uczniom szkoły muzycznej nutki i niech grają? - moje tłumaczenia, że muzyków ludowych nie kształci się w szkołach muzycznych na nic się zdały i chyba uznany zostałem za wroga kultury ludowej. Proponowałem, żeby inicjatorzy znaleźli nie tylko prawdziwego muzyka ludowego, ale także tancerzy i innych twórców ludowych, gdyż uczenie ludowego muzykowania w oderwaniu od reszty ludowej kultury jest nieporozumieniem. Wtedy, jeżeli wyrazi na to zgodę, zorganizujemy taką klasę nawet w jego chałupie. Takie rozwiązanie nie znalazło jednak uznania wśród tamtych „miłośników” kultury ludowej i „klasa ludowa” wówczas nie powstała. Za to 15 lat później powstała nie klasa, ale szkoła, a nawet więcej - powstały „Majeranki”. A utworzyli je prawdziwi miłośnicy kultury ludowej: Dorota i Piotr Majerczykowie, którzy o 10. latach „Majeranek” tak opowiedzieli: